

PRZEMYSŁAW CHOJNOWSKI
Uniwersytet Adama Mickiewicza
Collegium Polonicum
Poznań, Słubice

Herbert i jego tłumacz¹

Czy istnieje jakiś biograficzny, literacki lub historyczny związek łączący Zbigniewa Herberta i jego twórczość z Ziemią Lubuską, Słubicami, polsko-niemieckim pograniczem nad Odrą? Wiemy, że pisarz przez pewien czas był kierownikiem literackim Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim (1965/1966). W Słubicach Herbert prawdopodobnie nigdy nie gościł. Jednak niedaleko stąd przekraczał granicę w trakcie licznych podróży kolejowych na zachód Europy, do RFN, Francji czy Włoch. Niestety, nie posiadamy trwałych śladów w postaci tekstów, fotografii lub taśmy filmowej, które mogły to zarejestrować.

W tym miejscu znajduje się jednak coś więcej niż przedmiot lub tekst, mający historyczny, wspomnieniowy związek ze Zbigniewem Herbertem. Od ponad dziesięciu lat w Collegium Polonicum w Słubicach znajduje się fragment spuścizny literackiej pisarza. Są to jego listy, rysunki, manuskrypty i książki, które przysyłał zachodnioniemieckiemu tłumaczowi i komentatorowi swojej poezji. Chodzi o Karla Dedeciusa, Niemca pochodzącego z Łodzi, którego archiwum literackie mieści się w budynku biblioteki Collegium Polonicum.

Listy wymieniane przez Herberta z Dedeciusem są nie tylko dowodem ich przyjaźni i zażyłych kontaktów obejmujących niemal 40 lat. Zbiory cennych rysunków i rękopisów poety, jego korespondencja licząca niemal 200 listów

¹ Nieznacznie poszerzona wersja tekstu wygłoszonego podczas XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Szkół Herbertowskich w Collegium Polonicum w Słubicach, 22 września 2011 roku.

i kart pocztowych² stanowią przede wszystkim cenny dokument historyczno-literacki. Listy, wysyłane na przestrzeni lat 1959–1994 z Warszawy, Paryża, Londynu, Wiednia, włoskiej Taorminy, Nowego Jorku oraz innych miejsc na świecie, ukazują przeżycia i przemyślenia Herberta, jego los pólémigranta, który niemal bez przerwy jest w drodze. Korespondencja odsłania również etapy pracy pisarza nad kolejnymi tomami esejów i wierszy, a także jego własnych okazjonalnych przekładów z literatury niemieckiej. Obok tematów literackich odnajdujemy sprawy codzienne, z którymi borykał się pisarz: na przykład starania o wizę, w celu odbycia następnej podróży na Zachód, troska o zdrowie, kłopoty z finansami. Listy są pełne ciepła, humoru i przyjaźni, którą Herbert przez wiele lat darzył Dedeciusa. Autor *Pana Cogito*, świetnie znający język niemiecki, dostrzegał pasję, talent i swobodę, z jaką Dedecius tłumaczył jego teksty i układał z nich nowe niemieckie tomy wierszy. Herbert widział w nim poetę, który poniechał własnej oryginalnej twórczości na rzecz przekładów dzieł innych pisarzy.

Warto zaznaczyć, że zanim doszło do ich pierwszego spotkania, które miało miejsce we Frankfurcie nad Menem w 1963 roku, w trakcie podróży Herberta z Paryża do Warszawy, ich znajomość opierała się wyłącznie na korespondencji. W liście z 14 sierpnia 1964 roku poeta pisze do tłumacza następujące słowa:

Drogi panie Karolu,
przesyłam Panu spod dymiącej Etny najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia zdrowego urlopu. Ja roztapiam się w upale i zwiedzam Sycylię śladami znakomitego Pana rodaka i drogiego mi poety.

Bardzo chciałbym, żeby nasze spotkanie we Frankfurcie i we Wiedniu udało się. Mam jednak dość przykre doświadczenia wizowo-paszportowe. Czy nie udałoby się przed moim powrotem do Francji (będę w Paryżu w pierwszej połowie października) wystąpić za pośrednictwem wydawnictwa o wizę? Normalny tryb załatwiania trwa 1 miesiąc – do 6 tygodni. Przykro mi, że zwracam Panu tym głowę, ale sam Pan nieostrożnie zaproponował mi pomoc.

² Wśród nich znajduje się 6 listów napisanych przez żonę poety, panią Katarzynę Herbert. Kwerenda w Archiwum Zbigniewa Herberta (Dział Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie) wskazuje na to, że po skompletowaniu pełna korespondencja tłumacza z poetą liczy ok. 370 listów i kart pocztowych. Jest to więc w ogóle jeden z najobszerniejszych zbiorów korespondencji spośród tych, które na przestrzeni lat prowadził zarówno Herbert, jak i sam Dedecius.

Siedzę teraz na tarasie w willi Piccina; w dole skała, cyprysy, kaktusy i morze. Jest noc pełna światła i zapachów. Aż słabo od słodczy. Naprawdę za pięknie. Wciąż mi się zdaje, że za chwilę przyjdzie ktoś i porzuci tę pocztówkę.

Jutro jadę pod Etnę i spróbuję się wspinać, pomny wszelako na los Empedoklesa. Zwiedzam pilnie Greków, ale głównie zajmuję się sprawami Normanów. Zawszeć to bowiem pobratymcy.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam, dla rodziny łączę ukłony i serdecznie dłoń ściskam.

Zbigniew Herbert

Taormina 14 VIII 64 (cyt. za: Herbert 2011)

Kontakty Herberta z Dedeciusem pokazują też drogę pisarza w szeroki świat, do salonów literackich Berlina, Monachium, Wiednia, gdzie otrzymywał liczne nagrody literackie (około 15). Przyjaźń poety i tłumacza pomaga też zrozumieć, jak i dlaczego w latach 60. i 70. XX wieku twórczość Herberta była lepiej znana w Niemczech Zachodnich niż w Polsce, jak powstawały niemieckie zbiory jego liryków. To, że niektóre jego teksty ukazywały się wiele lat wcześniej w niemieckich tomach wierszy niż w publikacjach krajowych, ma ścisły związek z działaniami Karla Dedeciusa jako tłumacza (i „drugiego autora”), jako antologisty, komentatora i popularyzatora tej poezji, człowieka doskonale obeznanego z polityką najbardziej prestiżowych zachodniemieckich wydawnictw literackich i horyzontem oczekiwań czytelnich w RFN. Twórczość Herberta wyróżnia się na tle innych polskich poetów w Niemczech, gdyż nakłady jego książek sięgały stu tysięcy egzemplarzy. Mówiąc krótko, Dedeciusowi udało się zainteresować twórczością pisarza zarówno środowiska akademickie, jak również szeroki krąg „nieprofesjonalnych” miłośników literatury. Było to możliwe dzięki mass mediom: rozgłośniom radiowym i wysokonakładowym, poważanym ogólnoniemieckim gazetom, takim jak „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Die Welt”, „Die Zeit”, „Frankfurter Rundschau” czy „Saarbrücker Zeitung”. Dziś ich funkcję spełniałby z pewnością Internet i nośniki elektroniczne. Dowodem sukcesu tej twórczości jest fakt, że Herbert należy w Niemczech do najczęściej wydawanych i najlepiej tłumaczonych polskich pisarzy. Zgromadzone w Archiwum Dedeciusa zbiory listów, manuskrypty, artykuły z czasopism specjalistycznych, recenzje, wycinki z codziennej prasy, przedruki tłumaczeń pojedynczych wierszy pomagają też w znalezieniu odpowiedzi na inne pytanie: jakiego Herberta odkrywali dzięki przekładom Dedeciusa Niemcy, Austriacy i Szwajcarzy? Czy był to moralista, poeta-dysydent czy miłośnik świata antycznego?

Zachowane dokumenty, np. zdjęcia, pokazują spotkania Herberta z tłumaczem w jego domu we Frankfurcie nad Menem w towarzystwie rodziny. Były one okazją do wspólnego spędzania czasu także w okresie Bożego Narodzenia i Sylwestra, do rozmów i dyskusji o życiu i literaturze. Inne zdjęcie – z Werony – przedstawia Dedeciusa i Herberta oraz wydawcę jego niemieckich książek, Siegfrieda Unselda. Właściciel prestiżowej oficyny Suhrkamp-Verlag nie tylko publikował książki autora *Barbarzyńcy w ogrodzie*, ale także cenił go jako człowieka i darzył do końca szczerą przyjaźnią. Jeszcze inna ze znanych fotografii³ dokumentuje spotkanie Herberta, Różewicza i Dedeciusa w Berlinie Zachodnim. Na przelomie 1966 i 1967 roku zaproszono tam 21 pisarzy z całego świata. Autorami z obszaru niemieckojęzycznego byli np. Günter Grass, Günter Kunert czy Ernst Jandl. Dyskusje na temat ich twórczości prowadził w Akademii Sztuk wybitny niemiecki miłośnik literatury prof. Walter Höllerer. Na zjeździe Polska miała być reprezentowana przez jednego autora. Było jednak inaczej. Karl Dedecius zaprosił wówczas Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza, argumentując, że ich twórczość to dwa skrzydła polskiej poezji współczesnej⁴.

O przyjacielskich więzach łączących Herberta z Dedeciusem świadczy także jeden z liryków poety pt. *Colantonio – S. Gierolamo e il Leone*. Tekst nosi dedykację: „Karolowi Dedeciusowi z niezłomną przyjaźnią”. Tenże wiersz jest poetycką ilustracją a zarazem interpretacją renesansowego obrazu pędzla Nicolò Antonio Colantonio *Święty Hieronim w pracowni* (Neapol, Museo di Capodimonte). Jest to wizerunek tłumacza Wulgaty, łacińskiego przekładu Biblii o wielkiej wartości literackiej, zleconego w IV wieku przez papieża Damazego I. Patrona tłumaczy przedstawiono na obrazie – zgodnie z legendą – w towarzystwie lwa, któremu święty wyjmuje cierń z łapy i opatruje ją. Myśliciel i asceta, pokonawszy lęk, nie obawia się bestii. Nie ucieka przed nią, jak czynią to silniejsi i z pozoru odważniejsi od niego. Potrafi oderwać się od uczonej i pobożnej pracy, odwraca się od studiów i leżących w nieladzie ksiąg, aby pomóc zwierzęciu. Nie ma uprzedzeń i lęku, jest otwarty na spotkanie z obcym i gotowy, aby nieść bezinteresowną pomoc. To spotkanie staje się początkiem dozgonnej przyjaźni, jaką wątłego intelektualistę darzy od tej pory nierozłączny lew.

³ Wszystkie opisywane tu fotografie zostały wykorzystane w książce Karla Dedeciusa (Dedecius 2008).

⁴ Książkowym świadectwem zjazdu poetów jest pozycja: *Ein Gedicht und sein Autor. Lyrik und Essay*, red. i wstęp Walter Höllerer, Literarisches Colloquium, Berlin 1967.

Colantonio – S. Gierolamo e il Leone
Karolowi Dedeciusowi z niezłomną przyjaźnią

prawdę rzekłszy bałagan
książki w nieładzie
Organon Marx Engels Lolita Tractatus Logico-Philosophicus
święty czyta wszystko
i na marginesie
mak komentarzy:
porównaj strona 7 słusznie nie wynika

na biurku zwój pergaminów
pióro kalamarz klepsydra
bezużyteczne flaszeczki które pomagają w skupieniu
odbija się w nich świat odwrócony a więc podany w wątpliwość

właśnie gdy czytał głośno
proroctwo świętego Jana
wszedł lew i wyciągnął
przebitą kolcem łapę

długim łacińskim stylem święty wyciąga cierni z szarej puszkii
to mogło skończyć się dobrze
ale skończyło się źle

lew przywiązał się bardzo
chodził wszędzie za świętym
tratował kwiaty
straszył rzeźników
tylko nieustraszone dzieci
wołały „głupi Leon”
i rzucały kamieniami

święty robił co mógł
chowal się do bramy
kazał mówić służącej że „pana nie ma w domu”

nic a nic nie pomagało
lew ryczał walił ogonem
naprawdę zwariował
z miłości

w dzień kiedy święty umarł
odszedł przez brudne przedmieście
wprost na pustynię

i wtedy właśnie zobaczył
 jak szkarlatny kapelusz
 z potrójnym sznurem i czternastoma węzłami
 którym święty przykrywał aureolę
 gdy szedł do apteki na rogu
 po proszki od bólu głowy
 wschodzi wolno
 jak księżyc na niebo
 całe złote
 i tam już zostaje
 na zawsze

Hieronim Zbigniewa Herberta to uwspółcześniony myśliciel, uczony, czytelnik – nie tylko Biblii i świętych pism – ale także Marksa, Engelsa, *Lolity* Nabokova. Słowem wszelkich pism, które leżą w nieładzie wraz ze zwojem pergaminów. Panujący bałagan idei i myśli przenosi się na „mak komentarzy”, sieć odwołań i odnośników pisanych na marginesach ksiąg. Nielatwo odnaleźć w nich podany w wątpliwość świat. Hieronim to człowiek, którego – podobnie jak każdego z nas – nękają bóle głowy, który udaje się do apteki, nie jest w stanie utrzymać porządku w pracowni. Hieronim ukrywa swoją świętość, kardynalskim kapeluszem przykrywając aureolę. Wielkość uczonego – w cudowny sposób – staje się widoczna dla wszystkich. Dzieje się tak wówczas, gdy jego okrągły kapelusz wędruje na firmament nieba i pozostaje tam na zawsze dzięki poetyckiej wyobraźni autora *Struny światła*.

Herbert, który także zajmował się przekładami, swoim wierszem dowartościowuje pracę tłumacza, przede wszystkim takiego, który dostrzega świat i jego problemy poza przestrzenią księgi. Chodzi więc o człowieka, który jest otwarty na spotkanie z obcym, nieznanym, przewyżcza swoją niechęć, opór i strach, a czyniąc tak, pomnaża dobro.

Literatura

- Dedecius K., 2008, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, przeł. Lisiecka S., Kraków: Wydawnictwo Literackie.
 Herbert Z., 1999, *Colantonio – S. Gierolamo e il Leone*, „Dekada Literacka”, nr 2.
 Herbert Z., 2011, *List do Karla Dedeciusa*, „Topos”, nr 1–2 [do druku podał W. Kudyba].
 Höllerer W., red., 1997, *Ein Gedicht und sein Autor. Lyrik und Essay*, Berlin: Literarisches Colloquium.

Herbert and His Translator

The article presents literary friendship between the poet and Karl Dedecius – the first and most important translator of his poetry into German. The article is an introduction into their voluminous correspondence. Letters that present Dedecius' efforts aimed at anchoring Herbert's creativity into German language and rising in it related literature, reveal for us the figure of the poet and his half-emigrant condition. The article discusses Herbert's poem *Colantonio – S. Gierolamo e il Leone*, poem dedicated to his German translator. Saint Jerome presented in the poem is a patron and a symbol of perfection for translators. He is distinguished not only through his titanic work, but above all through his attitude based on openness and courage.

Key words: Zbigniew Herbert, Karl Dedecius, Saint Jerome, translation, reception, Polish poetry of 20th century, Poles and Germans